FILHARMONIA
GORZOWSKA

Małgorzata Szwajlik & Agnieszka Lodzińska

Wesoła Orkiestra

Wiersze dla dzieci

ISBN: 978-83-946150-0-0

BB-PL
INTERREG V A
2014-2020

Euroregion
PRO EUROPA VIADRINA

„Redukować bariery - wspólnie wykorzystywać silne strony”
„Barrieren reduzieren - gemeinsame Stärken nutzen”

Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego
Budżet państwa

Unia Europejska

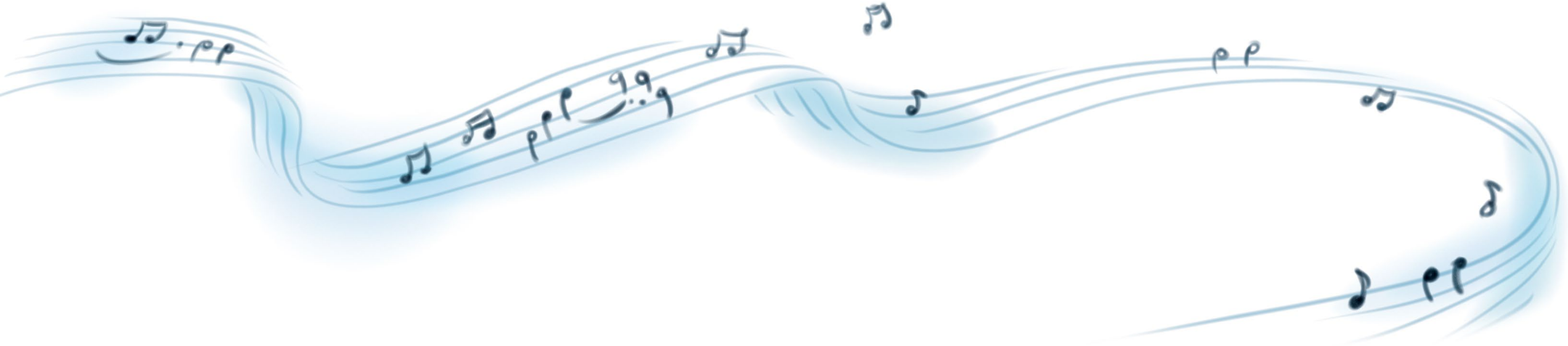

Wiersze i redakcja:
Małgorzata Szwajlik

Ilustracje, projekt okładki, opracowanie graficzne i skład:
Agnieszka Lodzińska

Korekta:
Olga Kromuszczyńska

Na język niemiecki przełożył:
Jens Frasek – Pro Lingua
Grzegorz Załoga

Realizacja projektu
„Akademia Muzyki 2017"
Joanna Pisarewicz, Katarzyna Pater, Agata Rożewska-Czechowicz

Spis treści

Słowo wstępne 7

Orkiestra 8
Dyrygent 10
Skrzypce 12
Altówka 14
Wiolonczela 17
Kontrabas 18
Flet 20
Piccolo 23
Obój 24
Rożek angielski 26
Klarnet 28
Fagot 30
Waltornia (róg) 32
Trąbka 34
Puzon 36
Tuba 38
Kotły 40
Instrumenty perkusyjne 42
Fortepian 44
Harfa 46
Słowniczek muzyczny 49

Szanowny Czytelniku,

Wesoła orkiestra – książka, którą trzymasz przed sobą, to kolejna po wydawnictwie *Co jest grane w Filharmonii?* publikacja edukacyjna stworzona przez Filharmonię Gorzowską z myślą o dzieciach, wyjątkowych i niezwykle ważnych odbiorcach naszych działań.

Tym razem chcieliśmy przyjrzeć się bliżej orkiestrze symfonicznej i grającym w niej instrumentom. Tak oto powstało dwadzieścia rymowanych historii, których bohaterami są: cała orkiestra, dyrygent oraz najważniejsze instrumenty orkiestrowe. Lekki i humorystyczny charakter wierszy oraz piękne ilustracje to dobry sposób, by młody czytelnik otrzymał kolejną porcję muzycznej wiedzy – poznał nazwy instrumentów, zobaczył, jak wyglądają i dowiedział się, jaką rolę odgrywają w orkiestrze. Orkiestrowe wiersze to również okazja do miłej lektury – nasi bohaterowie bowiem, poza tym, że wspaniale grają, stają się także uosobieniem ludzkich cech, i – podobnie jak ludzie – mają rozmaite pasje, upodobania, marzenia; potrafią się cieszyć i smucić.

Dla usystematyzowania wiedzy książka zawiera też wykaz instrumentów oraz pojęć muzycznych, które pojawiają się w wierszach, z krótkim opisem każdego z nich.

Dodatkową atrakcją naszej publikacji są interesujące dodatki – płyta CD z nagraniem wszystkich wydrukowanych w książce wierszy w interpretacjach dzieci i młodzieży ze Studia Teatralnego w Gorzowie Wielkopolskim oraz zestaw kolorowanek, na których znajdują się wszyscy bohaterowie wierszyków. Całość publikacji opracowana została w dwóch wersjach językowych – polskiej i niemieckiej.

Zapraszamy do lektury z nadzieją, że dzięki niej uda się nie tylko poznać, ale przede wszystkim polubić wszystkich muzycznych bohaterów *Wesołej orkiestry*.

Orkiestra

By dźwięków kosmos wyczarować
i w podróż zabrać nas muzyczną,
na scenę wkracza pełna mocy
orkiestra zwana symfoniczną.

Skrzypce
– nieduże, pełne wdzięku,
altówki
– większe, nie dla żartów,
zalotne panny wiolonczele
i kontrabasy słusznych kształtów.

Za nimi – instrumentów dętych
dwie armie siedzą równym rzędem.
Jedna – zdrobniale zwana blachą,
zaś druga – dla odmiany – drewnem.
Należą do niej flet i obój,
klarnet i fagot – też drewniany.
Waltornia, trąbka, puzon, tuba
tworzą zaś dziarski team blaszany.

Wytworna harfa i fortepian
też czasem lubią grać z orkiestrą,
na której szczycie, grzmiąc i dudniąc,
perkusji wznosi się królestwo.

Wszystkie te instrumenty tworzą
gromadkę nawet całkiem liczną.
Przed Państwem doskonale brzmiąca
orkiestra zwana symfoniczną!

Dyrygent

Dziś orkiestra nieco spięta,
bo się boi dyrygenta,
który słynie, jak wieść niesie,
z najgroźniejszych min ma świecie
oraz ruchów pełnych złości,
co muzyków wprawia w mdłości.

Jest!
Już idzie!
Kroczy dumnie!

Nikt nie chrząknie, nikt nie szurnie.
Pan **koncertmistrz,** w przerażeniu,
wstaje, z duszą na ramieniu,
by powitać, w aurze zgrozy,
mistrza dyrygenckiej grozy!

Mistrz się wita.
Cisza wkoło.
Czeka.
Nagle marszczy czoło,
potem chwilę kręci nosem,
wreszcie mówi (miłym głosem):

– Państwo jacyś tacy spięci,
Wszak nie gryzą dyrygenci.

– Wszak nie gryzą?! Kamień z serca!
Odetchnęła w mig orkiestra.

A **dyrygent**?
Wziął **batutę** i muskając każdą nutę,
dotarł, bez drobiny złości,
do krainy łagodności.

Skrzypce

Podczas próby generalnej
instrumenty plotkowały,
że podobno pierwsze skrzypce
do imentu oszalały!

Trudno było się nie zgodzić –
wczoraj doskonale grały,
lecz już dzisiaj, jak szalone,
wszystko psuły i plątały.
I choć każdy prosił ładnie,
skrzypce grały, jak popadnie:
przyspieszały, gdzie zwalniano,
zamiast **forte**, grały **piano**,
a gdy miało być lirycznie,
one grały dramatycznie!
Powiem więcej – w pewnej chwili
sytuacja była taka,
że w symfonii Beethovena
grać zaczęły koncert Bacha!

Wtedy, pośród zamieszania,
drugie **skrzypce** cicho wstały
i wyznały koleżankom,
że im nuty pomieszały.

Przepraszały, łkając rzewnie,
a gdy tamtym gniew już minął,
skrzypce pierwsze oraz drugie
jedną stały się drużyną!

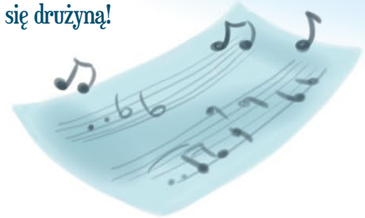

I choć nuty grają różne,
dążą zawsze do jednego –
swoim jasnym, lśniącym głosem
oczarować chcą każdego.

Altówka

Panna Altówka – dla przyjaciół Viola,
bardzo lubiła sukienki.
Miała ich mnóstwo,
bo zawsze, gdy grała,
z fasonem zszywała dźwięki.

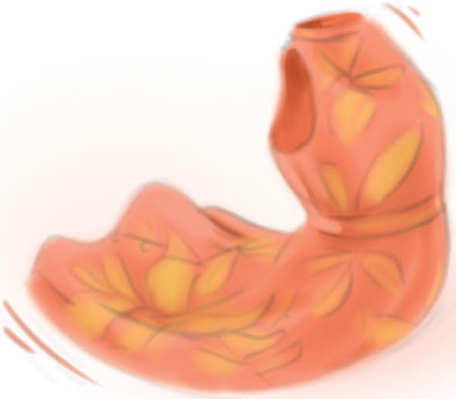

Z tych niskich, ciemnych, altowych
uszyła pięć sukien zamszowych,
a do kilku sukienek lżejszych
użyła tych wyższych, jaśniejszych.

Grając Bacha, to oczywiste,
szyła zwiewne sukienki wzorzyste.

Pastelową, z jedwabiu miękkiego –
z nut *Wiosny* A. Vivaldiego.

Tę z koronki, mając ciut-ciut farta,
machnęła z symfonii Mozarta.

A na bardzo specjalne okazje –
Gustaw Mahler – ten to miał fantazję!
Z jego słynnej *Symfonii tysiąca* –
suknia z trenem, który nie ma końca.

Trudno wymienić w jednym krótkim wierszu
wszystkie kreacje i dźwięki.
Sam możesz spytać o nie pannę Violę,
Altówkę, co kocha sukienki.

Wiolonczela

W moim domu na strychu ponurym,
pośród sprzętów, co wyszły już z mody,
w futerale mieszkała samotnie
wiolonczela przecudnej urody.

A do tego – ot, panny ideał –
miała w sobie to coś.
Wniosek prosty:
wiolonczela – szlachetna i piękna –
wiodła żywot tragicznie żałosny.

Dnia któregoś jej los się odmienił,
co zawdzięcza do dziś pewnej Eli,
która chciała najbardziej na świecie
grać koncerty – na wiolonczeli.

Lecz by **koncert** móc zagrać, to najpierw
Ela ciężko ćwiczyła latami.
Wiolonczeli, że coś z tego będzie,
trudno było uwierzyć chwilami…

Dziś już mogę Wam zdradzić, że obie
swe marzenia spełniły i teraz
grają w blasku sal koncertowych:
wiolonczela i ja – czyli Ela.

Kontrabas

– To okropne!
Nie do wiary!
Byłem wielki
– jestem mały!
– krzyczał dzisiaj,
wczesnym ranem,
lecz nie **basem**
a **sopranem,**
pan Kontrabas,
który słynie
z tego, że ma słuszną linię,
czyli rozmiar nieprzeciętny.
Jak więc teraz, z metra cięty,
nędzny widząc swój gabaryt,
miał nie stracić w siebie wiary?!

Co zostało teraz ze mnie?
Kontrabasik nędzny ledwie!
Strun też nie mam, tylko strunki!
To doprawdy nie warunki,
by grać grube, tłuste nuty –
mówił, patrząc w lustro struty.
Wreszcie słoną puścił łezkę
i…
ogłosił własną klęskę.

Potem się okropnie nudził,
aż do chwili,
gdy się zbudził.
A ziewnąwszy w głos – basowo,
wiedział już, że znów jest sobą –
dużym, silnym kontrabasem,
który gra porządnym basem!

Choć przez moment było groźnie,
a on czuł się wprost nieznośnie,
wszystko dobrze się skończyło,
bo to tylko mu się śniło!

Flet

Proszę Państwa,
oto flet.
Jeśli chcecie,
zagra wnet.
Bo jak mówi sam o sobie,
tylko mu muzyka w głowie.

W kwestii jego licznych zalet
pisać można książki całe,
ale wiersz, to nie poemat,
krótko więc rozwinę temat:

a) flet aktorski ma talent,
b) flet swój głos zmienia stale,
c) flet zna dźwięków tysiące:

srebrzyste, jasne, błyszczące,
przytulne, miękkie, łagodne,
skupione albo swobodne;
są również te dokuczliwe:
ostre, syczące, piskliwe,

d) dźwięków takiej ilości
ptaki mu mogą zazdrościć,
e) gdy wygrywa swe tryle,
to w brzuchach mają motyle,
wszystkie tutejsze ptaszyce
znające się na muzyce.

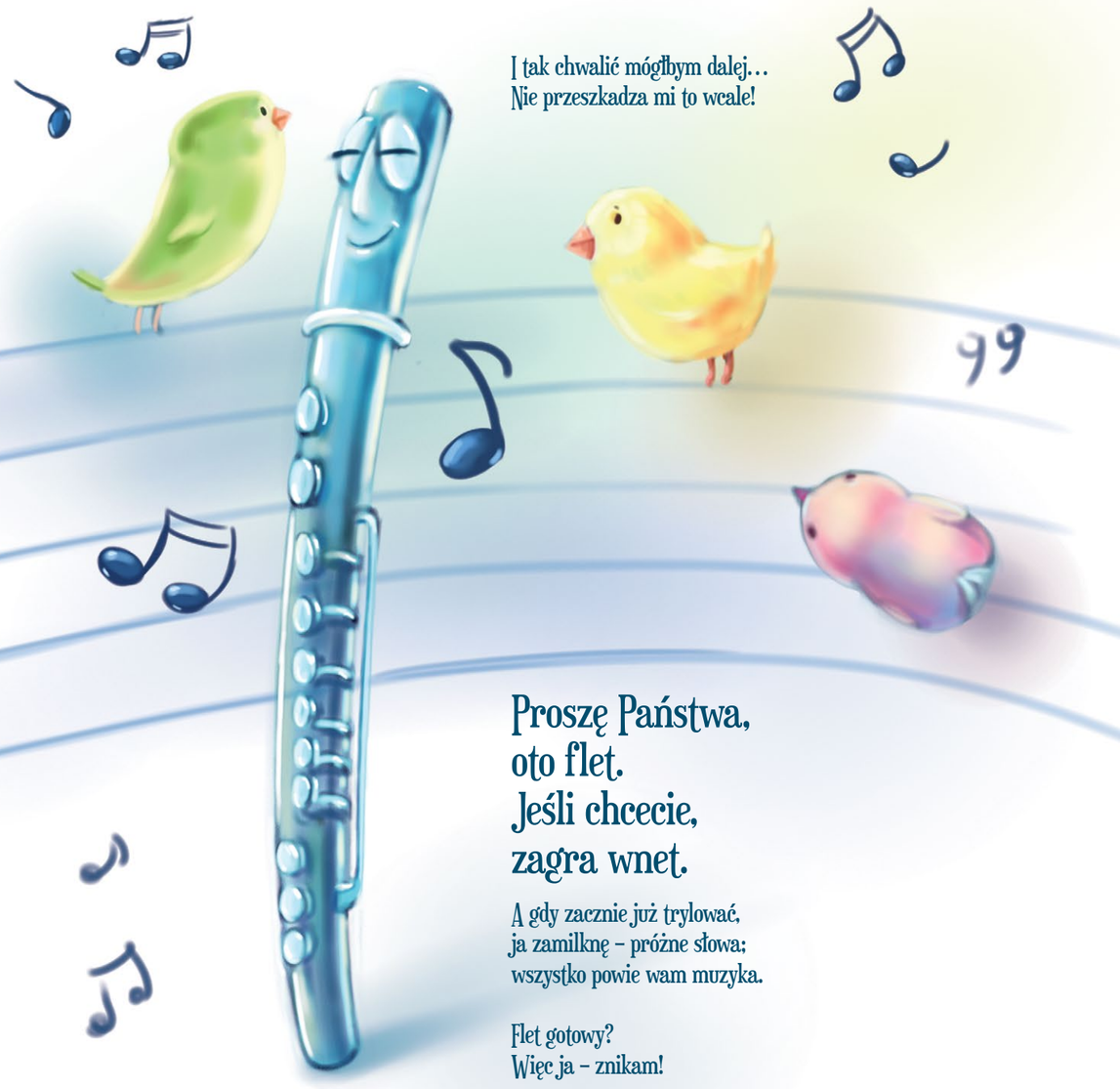

I tak chwalić mógłbym dalej…
Nie przeszkadza mi to wcale!

Proszę Państwa,
oto flet.
Jeśli chcecie,
zagra wnet.

A gdy zacznie już trylować,
ja zamilknę – próżne słowa;
wszystko powie wam muzyka.

Flet gotowy?
Więc ja – znikam!

Piccolo

W naszej rozgrywce
nie trzeba testów,
by muzycznego Mount Everestu
poznać zdobywcę!

**Wszyscy go chwalą –
mowa o flecie,
który po włosku piccolo zwie się,
z racji rozmiaru.**

Bo choć jest mały,
to bardzo chętnie
w najwyższe partie dociera dźwiękiem –
aż nie do wiary!

Gdy brzmi jak kryształ
w górnym rejestrze,
słychać go nawet w wielkiej orkiestrze!
Kto by pomyślał?

Gra, z której mały piccolo słynie,
poza dźwiękami – sens głębszy kryje,
ucząc, że mimo skromnej postury
można zdobywać najwyższe góry.

**Kiedy więc w życiu trudne grasz solo,
przypomnij sobie wiersz o piccolo!**

Obój

Mieszkał w małym miasteczku obój.
Żył spokojnie, nie wadził nikomu,
a do szczęścia pragnął jedynie
odrobiny dobrego futbolu.

Kiedy patrzył, jak gole strzelają,
żal go brał, że sam nie jest piłkarzem.
Chciałby – owszem – lecz nigdy nie słyszał,
żeby obój piłkarskim był graczem.

Wkrótce zagrał, choć wcale nie w piłkę,
a w orkiestrze, przy pierwszym pulpicie,
bo, jak słusznie twierdzili eksperci,
gra mu szła wprost znakomicie.

Najtrudniejsze grywał solówki,
dźwiękiem bliskim doskonałości;
czysto, celnie, aż formy mistrzowskiej
pozazdrościł mu sam Lewandowski.

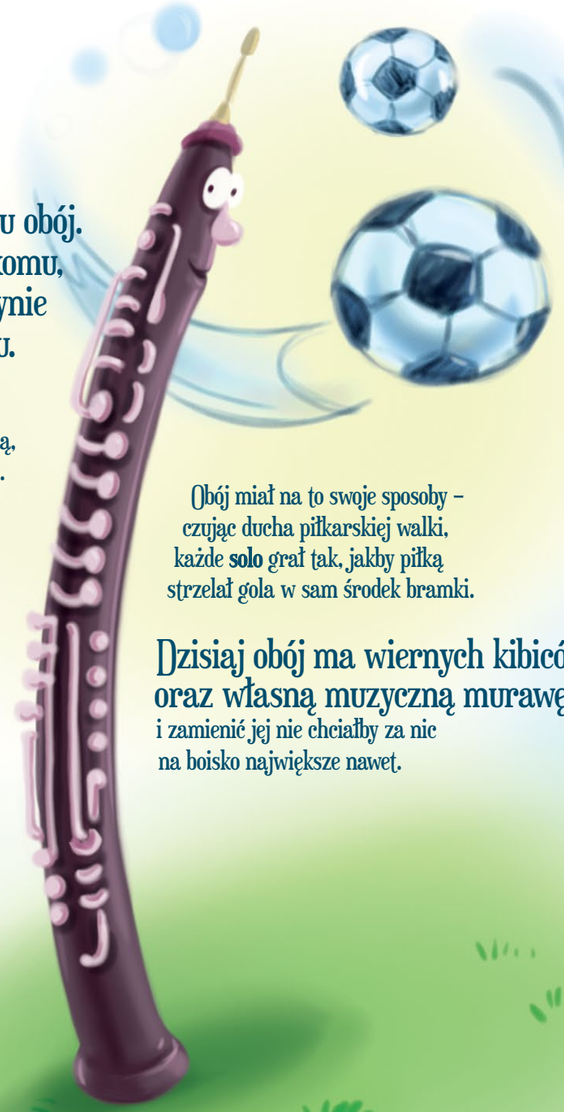

Obój miał na to swoje sposoby –
czując ducha piłkarskiej walki,
każde **solo** grał tak, jakby piłką
strzelał gola w sam środek bramki.

Dzisiaj obój ma wiernych kibiców
oraz własną muzyczną murawę
i zamienić jej nie chciałby za nic
na boisko największe nawet.

Bo choć nadal futbolu jest fanem,
to największych dostarcza mu wrażeń,
mecz zagrany na scenie z orkiestrą,
w której jednym z najlepszych jest graczy.

Rożek angielski

Zanim Was nieco rozbawię,
pozwólcie, że się przedstawię:
pochodzę z powszechnie znanej
rodziny dętej drewnianej
i jestem odmianą oboju,
choć nieco większego pokroju.

Nazywam się rożek angielski,
głos mam podobno anielski,
a z rogiem i z Anglią, doprawdy,
nie łączy mnie nic, oprócz nazwy.

Prócz głosu mam – jako żywo –
wcale niemałą cierpliwość,
która jest równie anielska,
co, nomen omen, angielska
oraz potrzebna nad wyraz,
bo gdy się dziwnie nazywasz –
miewasz do nerwów powody,
na co przedstawię dowody
w postaci kilku niemiłych
związanych ze mną pomyłek:

bywałem już lodem rożkiem
i nazywano mnie stożkiem,

kiedyś – nie myśląc, co czuję –
spytano, czy bodę lub kłuję,
zaś na koncercie w Brzesku
chciano, bym grał po angielsku.

Jako rożek – cierpliwie to znoszę,
przy okazji o jedno Was proszę –
byście wtedy, gdy gram, nie pytali,
a po prostu spokojnie słuchali.

Klarnet

Oblicze ma czarne,
z pozoru ponure,
lecz kiedy przez ustnik
wpada w czarną rurę
powietrze, co w dźwięki
niezwykłe się zmienia,
odkrywasz pod maską
czarnego milczenia
kolory, o których
świat dotąd nie słyszał
i wiesz już, że groza
czarnego oblicza
zwyczajną jest zmyłą.
I tyle na dzisiaj.

Nim jednak **klarnet**
porządnie poznałeś,
na jednym z koncertów
omal nie zemdlałeś,
bo jakież zdziwienie,
jakaż twoja mina,
gdy widzisz, że klarnet,
zaczyna **Gershwina**
Błękitną rapsodię,
tak jasną i lekką!
– Z jakiego powodu –
spytałeś – to piekło?
Co klarnet, tak czarny,
i chmurny do tego,
z błękitem – do licha –
ma w ogóle wspólnego?!

Lecz kiedy **glissanda**
usłyszałeś brzmienie,
w którym były wszystkie
błękitu odcienie,
zamilkłeś w zachwycie
i w lot zrozumiałeś,
że na żart ponury
głupio się nabrałeś.

I od tamtej pory – toż to sekret żaden –
solówek klarnetu jesteś wielkim fanem!

Fagot

Fagociści go poznali
z wyjątkowo dużej skali,
bowiem ma – nie dla zabawy –
ponad trzy i pół oktawy.

Sam też wcale nie jest mały –
od **stroika** aż do **czary**
fagot nasz mierzy w całości
ponad dwa metry długości!

Teraz słowo o muzyce,
bo czas poznać tajemnice
natury emocjonalnej,
mocno nieprzewidywalnej,
z której **fagot** słynie przecież
od stuleci w całym świecie.

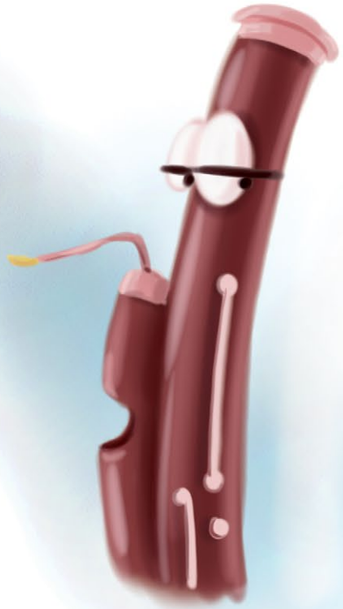

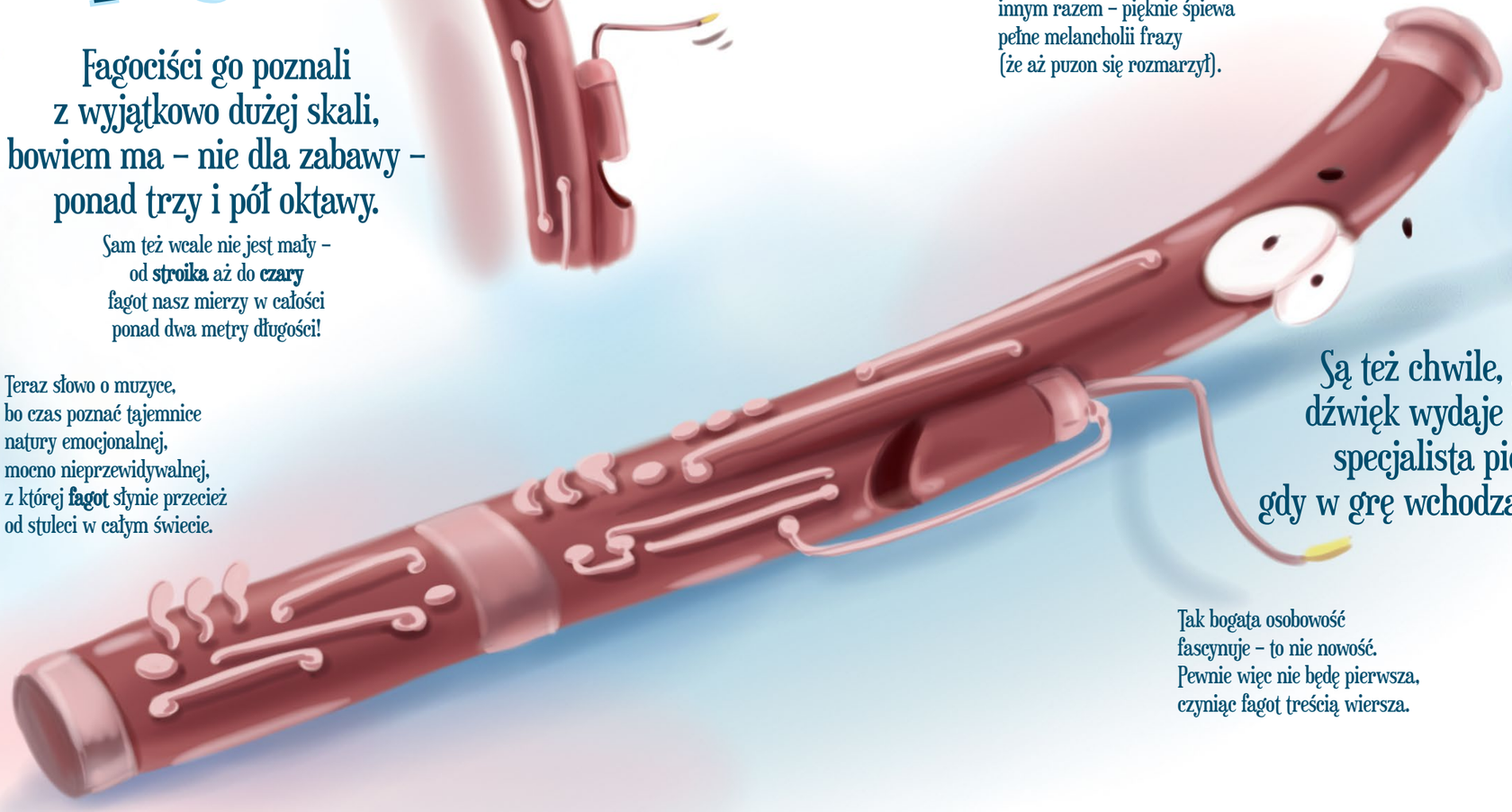

Raz wesołe robi żarty,
to się bawi, jak na party,
po czym złości się i gniewa;
innym razem – pięknie śpiewa
pełne melancholii frazy
(że aż puzon się rozmarzył).

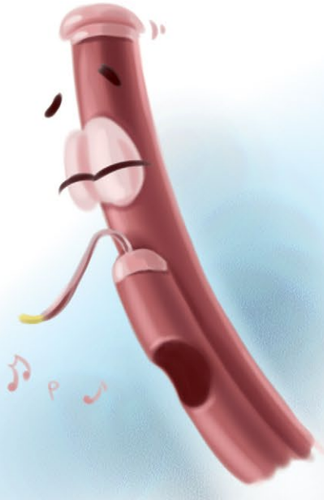

Są też chwile, gdy z powagą
dźwięk wydaje kontrafagot –
specjalista pierwszej klasy,
gdy w grę wchodzą ciężkie basy.

Tak bogata osobowość
fascynuje – to nie nowość.
Pewnie więc nie będę pierwsza,
czyniąc fagot treścią wiersza.

Waltornia
(róg)

Waltornia, choć złota,
co nieco ma z kota,
bo chodzi czasami
własnymi drogami.

Choć gra, kiedy trzeba,
ujarzmić się nie da
i uwielbia psoty,
podobnie jak koty.
Kiedy miewa chętkę,
to bawi się dźwiękiem,
uznając z wyższością,
że jest jej własnością.
Wtedy, jak kot z myszką,
igra z waltornistą,
pomiędzy dźwięk czysty
wciskając mu **kiksy**.

Owszem, przyznać muszę,
rogatą ma duszę,
jednak – gdzieś w jej głębi –
pod blachą się kłębi
coś bardzo miłego i nierogatego.

Jej **czara** błyszcząca,
jakże czarująca,
gdy znajdzie okazję,
to z nutą fantazji
grywa nader pięknie
czystym, miękkim dźwiękiem,
który kocim ruchem
zwija się za uchem.

Jeśli tam zostanie,
sprawi, że myślami
niebawem będziecie
w całkiem innym świecie…

Trąbka

Pomiędzy koncertami, kiedy akurat nie grała, o dziejach swego rodu z dumą opowiadała.

Najpierw o prapraprątrąbkach,
które odnaleziono
w starożytności – w Egipcie,
w grobowcu faraona.
Dalej – opowiadała o czasach
dość mało w sumie przyjemnych,
kiedy to **trąbki** grywały
sygnał do wypraw wojennych.

Potem – o przodkach, którzy
nie mając jeszcze **zaworów,**
grali dostojne **fanfary**
w blasku królewskich dworów.

Najchętniej zaś wspominała,
nierzadko z łezką w oku,
o wielkich sukcesach trąbek
w cudownych latach baroku,
kiedy to każdy trębacz
był gwiazdą, a jego kariera
była co najmniej tak wielka,
jak ta Justina Biebera.

Kolejny rozdział historii
dotyczył trąbki klapowej,
dla której sam **Haydn** napisał
swój słynny koncert trąbkowy.
Za każdym razem również
przypominała wytrwale
o trąbce z wieży mariackiej
i jej mariackim hejnale.
Na koniec, z radością w głosie,
pod niebo chwaliła chwilę,
gdy trąbki dostały w prezencie
trzy idealne **wentyle.**

Od tego czasu grają pełnią swojego brzmienia,
donośnym, jasnym dźwiękiem, kolejne pokolenia.

Puzon

W naszej orkiestrze,
to nie fanaberia,
puzon jest niczym artyleria!

Głos z rur wypuszcza
mocny, bojowy,
prawie jak pocisk rakietowy.

Kiedy gra **forte**,
dźwięk tnie powietrze,
a na widowni mają dreszcze.

Suwak, wciąż w ruchu,
nadzwyczaj chętnie
w górę i w dół wędruje z wdziękiem,
by puzon mógł, płynnie i miękko,
w **glissanda** zmieniać serie dźwięków.

Niewykluczone,
że zagra czasem
kilka puzonów za jednym razem!
Wtedy z naprawdę wielką radością,
dmą, ile wlezie: mocno i głośno.

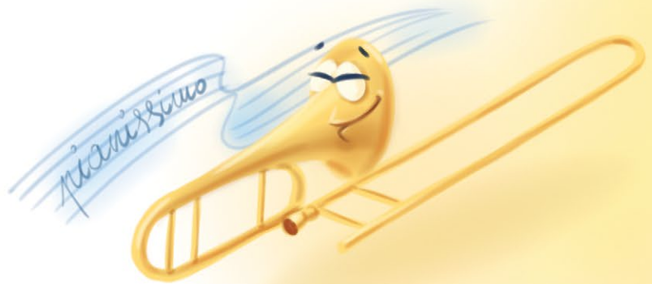

Raz jednak zaszła rzecz niesłychana!

Puzon
grał
szeptem.

Widownia cała
szeptu słuchając,
z wrażenia wstała,
a bijąc brawo,
również szeptała,
że głos puzonu – cichy, uroczy
pięknie ich dzisiaj szeptem zaskoczył.

Tuba

Dziś do orkiestry przybyła nowa, piękna, dorodna oraz rasowa tuba basowa.

Rozmiar jej taki, że wszyscy bledną,
patrzą, nie wierzą, miny im rzedną,
że nawet nie drgną.

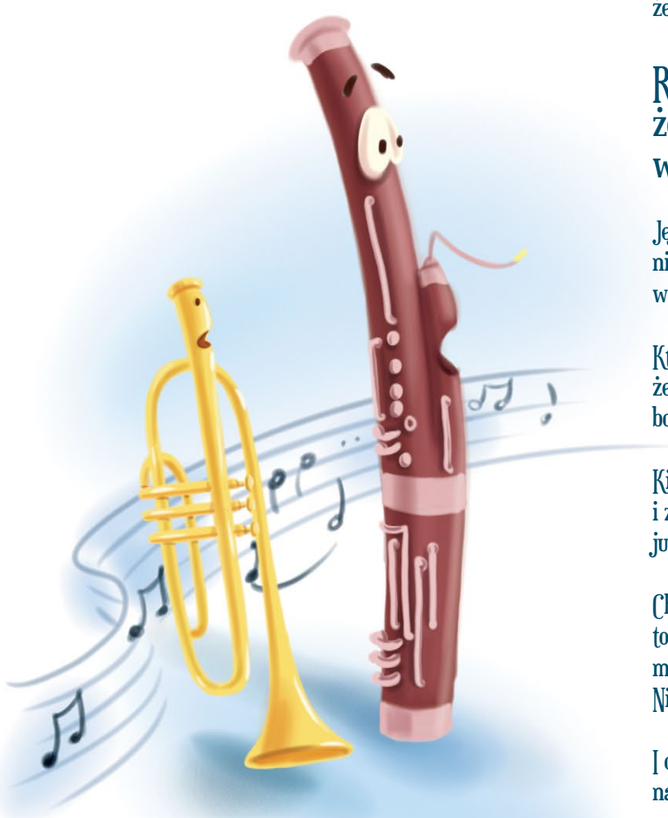

Rano słyszeli od jakichś gości, że ma aż cztery metry długości w swej rozciągłości.

Jej długa rura wygląda strasznie,
niczym gąszcz węży, który niebacznie
wnet syczeć zacznie.

Ktoś też podobno mówił (nie w żartach),
że będzie chciała grywać **Mozarta**,
bo jest uparta.

Kiedy się jednak lepiej poznali
i z tubą pierwszy koncert zagrali,
już się nie bali.

Choć moc jej dźwięku była ogromna,
to sama tuba – nadzwyczaj skromna,
miła i całkiem bezkonfliktowa.
Nikt więc już złego nie pisnął słowa.

I odtąd każdy uwielbia tubę –
największą dętą orkiestry chlubę.

Kotły

Kotły w różnych są rozmiarach.
Kotły lubią grywać w parach.
Kotły stoją hen wysoko,
bo na wszystko chcą mieć oko.

I na wszystkich dodam jeszcze,
myśląc tyleż o orkiestrze,
co o całej publiczności,
która winna na baczności
mieć się zawsze, gdy są kotły,
wstyd to bowiem jest okropny
nagle zasnąć na koncercie
lub co gorsza – chrapnąć jeszcze,
po czym ocknąć się i spotkać
wzrok oburzonego kotła,
który w nerwach gotów jeszcze
zagotować się w orkiestrze.

Oprócz tej ukrytej pasji,
jaką jest chęć obserwacji,
kotły liczą doskonale!
A to nie jest proste wcale,
tak rachować **takt** po takcie
po to tylko, żeby właśnie
w odpowiedniej zabrzmieć chwili.
Kocioł jednak się nie myli!
Z miną profesjonalisty
puszcza oko do kotlisty
i po chwili dźwięków fale
uderzają już w **membranę**!

I gdy dudnią tak z wysoka,
nikt nie spuszcza z kotłów oka.
One zaś przez chwilę mogą
na świat cały przymknąć oko!

Instrumenty perkusyjne

W magazynie, gdzie stoi perkusja
rozpętała się ostra dyskusja,
bo instrument – chyba każdy –
chciał podkreślić, że jest ważny.

Wielki bęben, jako pierwszy, krzyknął
– Jestem tu największy!

Werbel na to z całej siły zaczął pukać, robiąc miny
i wygłosił, że jedyny wśród perkusji ma sprężyny.

– To nieładnie tak się chwalić i wciąż tylko stukać, walić…
Nie macie za grosz kultury! – zatrzasnął z nerwów się **tamburyn.**

– Niechże bębny skończą pukać, bo nam już pulsuje w brzuchach! –
pożaliły się **bongosy.**

Wytężając nieco głosy,
marakasy zaś dodały, że ich głowy rozbolały,
bo tuż obok dwa **talerze** przesadzały – mówiąc szczerze –
i tak mocno uderzały, że **gong** drżał dosłownie cały.
A gdy wreszcie grać przestały i już go przepraszać miały,
to **wibrafon** wszedł im w słowo i zaczęło się na nowo…

Przepychanki, sprzeczki, swary – wnet budynek trząsł się cały,
bo do reszty pokłóceni, wszyscy na raz grać zaczęli.

Bębnić, dudnić, szumieć, pukać,
tłuc, kołatać, dzwonić, stukać.
Ksylofony, wibrafony,
gongi i rurowe dzwony,
trójkąt, dzwonki, wielki bęben,
talerz, tamburyn i werbel
oraz inne instrumenty –
każdy rolą swą przejęty.

Ale cóż znowu? Ucichli wszyscy?
Tak działa magia perkusisty,
który, gdy tylko się pojawia,
całą perkusję w mig rozbraja.

Fortepian

Gdy instrumenty weszły na próbę,
patrzył w podłogę i nic nie mówił.
Czarny, milczący, trzymał się z boku,
co dodawało mu uroku.

Dokoła wszyscy o czymś gadali,
o coś pytali, z czegoś się śmiali,
a on wciąż milcząc, z dziwnym urokiem,
był jak z zupełnie innej epoki.

Wreszcie przemówił.
A dźwięki pierwsze
brzmiały, jak gdyby zagrał je wierszem.
I w jednej chwili czarny **fortepian**
dostał uroczą ksywę – „poeta"!

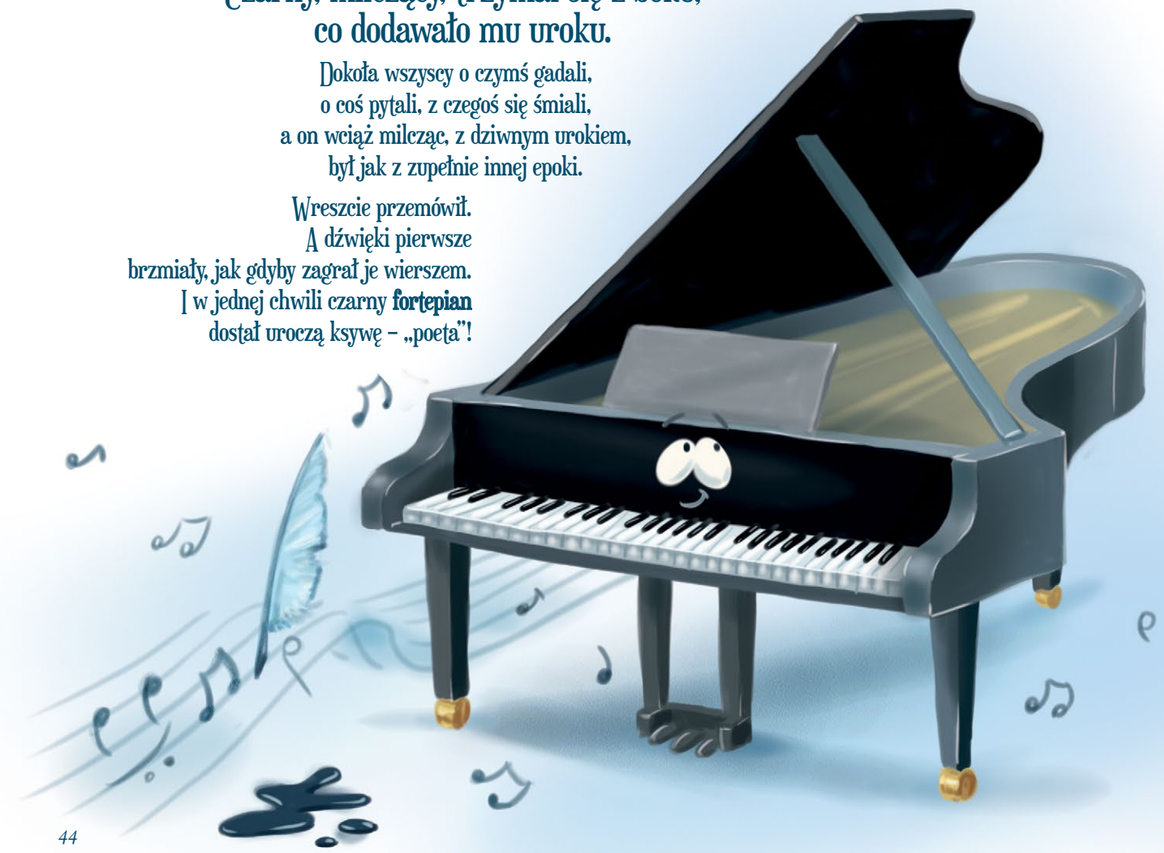

Tak mu się ksywa ta spodobała,
że od tej pory orkiestra cała
głos fortepianu codziennie słyszy,
a masa czarno-białych klawiszy
z samego środka dźwięki dobywa,
nuta za nutą staje jak żywa,
i już po chwili mamy gotowe
poezje w pełni fortepianowe:

słodkie i śpiewne,
jasne i czyste,
barwne, słoneczne lub bardzo dżdżyste.
Głośne jak burza i jak mak ciche.
Krągłe, dorodne lub bardzo liche.
Lekkie jak piórko.
Ciężkie jak słoń.
Zimne jak śnieg.
Ciepłe jak dłoń.

Zbiór nut i dźwięków jest nieskończony,
bo nasz fortepian gra jak natchniony,
zapominając, w tym nut potoku,
jak lubił milczeć, pełen uroku.

Harfa

Harfa uwielbia wygody
i ma ku temu powody,
bo jest, mimo sporej postury,
niezwykle wrażliwej natury,
a przy tym – co nieco lękliwa.
Cóż, z harfą po prostu tak bywa.

Najbardziej się zawsze bała,
że wtedy, gdy będzie grała,
struna znienacka jej pęknie
i już nie będzie tak pięknie –
ktoś się na przykład pogniewa,
że harfa nie gra, jak trzeba.

A przecież ma ważne zadanie:
zachwycać nas swoim graniem
i cudnym, powabnym głosem,
przejrzystym jak krople rosy,
po strunach lekko i miękko
opadać kaskadą dźwięków.

To działa jak miód na serce!
Choćbyś więc wściekły był wielce,
harfa, jak słodkie cukierki,
koi od razu gniew wszelki.

I wtedy się czuje szczęśliwa.
Cóż, z harfą po prostu tak bywa.

Słowniczek muzyczny

Altówka – należy do rodziny instrumentów smyczkowych, jest podobna do skrzypiec, choć nieco od nich większa; w orkiestrze pełni funkcję głosu altowego (niższego od głosu skrzypiec i wyższego od wiolonczeli). Muzyk grający na altówce to **altowiolista**.

Jan Sebastian Bach (1685-1750) – niemiecki kompozytor epoki baroku (XVII-XVIII wiek) uznawany za jednego z największych mistrzów kompozycji w całej historii muzyki; był również doskonałym organistą. Jego najsłynniejsze dzieło na organy to *Toccata i fuga d-moll*.

Bas – w śpiewie to najniższy głos męski, w orkiestrze – najniższy głos instrumentalny; dźwięki basowe w orkiestrze grają m.in. kontrabas, fagot, kontrafagot i tuba.

Batuta – cienka pałeczka o długości 25-30 centymetrów; nieodzowny atrybut dyrygenta, za pomocą którego może dokładnie pokazać orkiestrze, co, kiedy i jak ma zagrać.

Ludwig van Beethoven (1770-1827) – najmłodszy z klasyków wiedeńskich i jeden z najważniejszych kompozytorów i reformatorów w całej historii muzyki; tworzył genialne dzieła nawet wtedy, gdy całkowicie stracił słuch. Z jego *IX Symfonii* pochodzi słynna *Oda do radości*, której instrumentalna wersja jest hymnem Unii Europejskiej.

Czara głosowa (dźwięcznik) – zakończenie instrumentu dętego, przez który dźwięk wydostaje się (wylatuje) na zewnątrz. Poprzez kształt i materiał, z jakiego jest wykonana, wpływa na barwę dźwięku poszczególnych instrumentów.

Dyrygent – osoba, która kieruje orkiestrą i układa w całość grę wszystkich instrumentów; nuty, z których korzysta podczas dyrygowania to **partytura**.

Fagot – instrument z rodziny dętych drewnianych o największej skali; jego stroik składa się z dwóch złożonych ze sobą płytek wykonanych z trzciny. Korpus fagotu tworzą dwie drewniane rury o łącznej długości przekraczającej dwa metry, co pozwala na zagranie bardzo niskich dźwięków.

Fanfara – krótki motyw muzyczny wykorzystywany jako sygnał wojskowy bądź utwór o dostojnym charakterze grany na czyjąś cześć. Fanfary wykonuje się na instrumentach dętych blaszanych.

Flet poprzeczny – z racji wielowiekowej tradycji wykonywania fletów z drewna, zaliczany jest do rodziny dętych drewnianych, w której gra najwyższe dźwięki; ma około 70 centymetrów długości i podobnie jak pozostałe instrumenty tej rodziny posiada liczne otwory i klapy; w odróżnieniu od reszty – zamiast stroika ma płytkę ustnikową.

Harfa – instrument strunowy szarpany w kształcie eleganckiego drewnianego trójkąta; jeden z jego boków pełni funkcję pudła rezonansowego, z którego wychodzi 47 strun naciągniętych na drewniane kołki; dźwięk harfy wydobywa się poprzez szarpanie strun palcami.

Forte – jedno z podstawowych określeń natężenia dźwięku, czyli dynamiki; w zapisie muzycznym *forte (f)* oznacza **głośno**.

Józef Haydn (1732-1809) – austriacki kompozytor epoki klasycyzmu (XVII-XIX wiek), najstarszy z trójki klasyków wiedeńskich; napisał imponującą ilość utworów, w tym ponad sto symfonii.

Fortepian – jeden z najpopularniejszych instrumentów muzycznych; jego charakterystyczne elementy to czarna obudowa (pudło rezonansowe) z podnoszonym skrzydłem oraz białe i czarne klawisze; w środku obudowy znajduje się żelazna rama, na której rozpiętych jest ponad 240 strun różnej długości; w wyniku uderzania ich przez młoteczki powstaje dźwięk. Muzyk grający na fortepianie to **pianista**.

Instrumenty dęte – rodzina instrumentów, których dźwięk powstaje wskutek zadęcia, czyli wdmuchiwania powietrza do wewnątrz i wywoływania jego drgań. Dzielą się na **drewniane**, w których powietrze wprowadzane jest w drganie za pomocą drewnianego stroika (**klarnet, obój, rożek angielski, fagot**) lub płytki ustnikowej (**flet**) oraz **blaszane**, które posiadają metalowy ustnik, a powietrze wprawiają w drganie usta grającego (**waltornia, trąbka, puzon, tuba**). Skala dźwięków instrumentów dętych zależy od rozmiarów rury, która tworzy instrument – im dłuższa rura, tym niższy dźwięk można zagrać.

George Gershwin (1898-1937) – amerykański kompozytor, który tworzył w pierwszej połowie XX wieku. Zasłynął z umiejętności łączenia różnych rodzajów muzyki – rozrywkowej, jazzowej, symfonicznej i operowej; sławę przyniosła mu *Błękitna rapsodia*, którą rozpoczyna słynne **glissando** wykonywane na klarnecie.

Glissando – płynne przejście (dosłownie: ślizganie się) od jednego dźwięku do drugiego, przez wszystkie znajdujące się pomiędzy nimi; glissando można wykonać na instrumentach strunowych, a także na niektórych dętych i perkusyjnych.

Instrumenty smyczkowe – rodzina instrumentów, których dźwięk powstaje poprzez pocieranie strun smyczkiem; choć różnią się rozmiarem, są bardzo podobnie zbudowane – każdy z nich posiada podłużne, drewniane pudło rezonansowe z dwoma otworami w kształcie litery ***f*** oraz gryf z drewnianą listwą (podstrunnicą), do której podczas grania przyciskane są struny; na końcu gryfu znajdują się kołki, za pomocą których napinane są struny oraz charakterystyczny ślimak. W orkiestrach symfonicznych smyczki stanowią przynajmniej połowę wszystkich instrumentów, tworząc tzw. **kwintet smyczkowy**. W jego skład wchodzi pięć mniejszych grup: **pierwsze skrzypce, drugie skrzypce, altówki, wiolonczele i kontrabasy**.

Instrumenty perkusyjne – rodzina instrumentów, których dźwięk powstaje poprzez uderzanie w nie, np. pałką lub dłonią, uderzanie jeden o drugi, a także pocieranie lub potrząsanie; dzielą się na instrumenty o określonej wysokości dźwięku (np. **kotły, ksylofon, wibrafon, dzwony rurowe**) oraz te, w których wysokość dźwięku się nie zmienia (np. **bębny, trójkąt, tamburyn, marakasy, talerze, gong**). Mogą być wykonane z drewna lub metalu.

Kiks – muzycy nazywają tak nieudany dźwięk, fałsz.

Klarnet – instrument z rodziny dętych drewnianych; z wyglądu jest czarną, cylindryczną rurą o długości 60-70 centymetrów, wyposażoną w system otworów i klap i zakończoną stożkowatą czarą; jego stroik to pojedyncza płytka wykonana z trzciny i umieszczona w płasko ściętym ustniku.

Koncert – słowo oznaczające publiczne wykonanie na żywo utworu muzycznego przez muzyka lub grupę muzyków bądź określenie formy muzycznej przeznaczonej do wykonania przez instrument solowy z towarzyszeniem orkiestry.

Koncertmistrz – najważniejsza funkcja w orkiestrze, pełniona przez wybranego muzyka. Najczęściej jest nim pierwszy skrzypek (siedzący przy pierwszym pulpicie), do którego należy m.in. granie partii solowych.

Kontrabas – największy i najniżej brzmiący instrument z rodziny smyczkowych – waży ponad 10 kilogramów i ma około 2 metrów wysokości; w orkiestrze pełni funkcję głosu basowego. Muzyk grający na nim to **kontrabasista**.

Kotły – są najważniejszą częścią rodziny orkiestrowych instrumentów perkusyjnych; z wyglądu przypominają duże błyszczące naczynia. W zależności od swojej wielkości mogą grać dźwięki o różnej wysokości, które wydobywa się, uderzając pałkami w **membranę**. W orkiestrze utrzymują nie tylko rytm, ale również wspierają melodię.

Gustaw Mahler (1860-1911) – jeden z najwybitniejszych twórców muzyki symfonicznej w całej historii muzyki. Tworzył na przełomie XIX i XX wieku. Do jego najsłynniejszych dzieł należy m.in. *VIII Symfonia*, nazwana *Symfonią tysiąca*, napisana na niespotykanie wielką ilość wykonawców (w pierwszym jej wykonaniu wzięło udział ponad tysiąc osób).

Membrana – błona wykonana z plastiku lub innego tworzywa sztucznego, rzadziej ze skóry, rozpięta na korpusie instrumentów perkusyjnych (np. kotłów, bębnów, tamburynu) i będąca, dzięki uderzaniu w nią, źródłem ich dźwięku; od jej grubości i rodzaju zależy brzmienie instrumentu.

Wolfgang Amadeusz Mozart (1756-1791) – austriacki kompozytor zaliczany do trójki klasyków wiedeńskich, współcześnie uznawany za największego geniusza muzycznego wszech czasów; obwołany „cudownym dzieckiem" – swój pierwszy utwór skomponował w wieku pięciu lat.

Obój – należy do rodziny dętych drewnianych; ma kształt wąskiej rury o długości około 65 centymetrów wyposażonej w liczne otwory i klapy. Jego cieniutki i delikatny stroik zbudowany jest z dwóch blaszek trzciny.

Oktawa – odległość między dwoma dźwiękami (tzw. **interwał**), która jest równa 12 półtonom.

Orkiestra symfoniczna – kilkudziesięcioosobowy (lub większy) zespół muzyków wykonujący wielkie dzieła instrumentalne, np. symfonie, koncerty, a także muzykę operową czy baletową; miejscem jej występów są przede wszystkim sale koncertowe filharmonii lub teatrów muzycznych.

Piano – obok *forte* jedno z podstawowych używanych w muzyce określeń dynamiki; w zapisie muzycznym *piano (p)* oznacza **cicho**.

Piccolo (flet) – najmniejszy i grający najwyższe dźwięki instrument z rodziny dętych drewnianych; jest miniaturową odmianą fletu poprzecznego; ma około 30 centymetrów długości.

Puzon – należy do rodziny instrumentów dętych blaszanych; zbudowany jest z dwóch długich metalowych rurek w kształcie litery U, które, połączone ze sobą, tworzą literę S. Jako jedyny w grupie dętych blaszanych ma **suwak**, dzięki któremu może płynnie zmieniać wysokość dźwięku.

Rożek angielski – instrument z rodziny dętych drewnianych o długości około 80 centymetrów; jest większym i niżej brzmiącym krewniakiem oboju i podobnie jak on – posiada podwójny trzcinowy stroik; jego czara głosowa ma charakterystyczny gruszkowaty kształt.

Skala – w muzyce jest to zakres dźwięków danego instrumentu lub głosu śpiewaka (od najniższego do najwyższego tonu).

Skrzypce – najmniejszy i najwyżej brzmiący instrument z rodziny smyczkowych. **Skrzypce** w orkiestrze, dzieląc się **pierwsze** i **drugie**, stanowią najliczniejszą grupę instrumentów. Pani grająca na skrzypcach to **skrzypaczka**, a pan – to **skrzypek**.

Solo – wykonanie utworu muzycznego lub jego fragmentu przez jednego wykonawcę; artysta, który gra partie solowe to **solista**.

Sopran – w śpiewie to najwyższy głos kobiecy. Sopranem śpiewają również dzieci.

Stroik – w instrumentach dętych to element służący do wprowadzania w drganie słupa powietrza znajdującego się wewnątrz instrumentu.

Symfonia – jedna z największych form muzycznych przeznaczonych na orkiestrę, składająca się najczęściej z czterech części. Do powstania i rozwoju klasycznej symfonii przyczynili się m.in. klasycy wiedeńscy: **Haydn, Mozart i Beethoven**.

Takt – najmniejszy odcinek utworu muzycznego składający się z nut i pauz, zapisany między dwiema kreskami taktowymi.

Trąbka – najbardziej popularny i najwyżej brzmiący instrument z rodziny dętych blaszanych. Składa się z metalowej, skręconej w prostokątną pętlę rury z ustnikiem i czarą w kształcie dzwonu. Posiada trzy **zawory** (**wentyle**), które pozwalają zmieniać wysokość dźwięku i wykorzystywać go w pełnej skali.

Tuba – największy i najniżej brzmiący instrument z rodziny dętych blaszanych. Składa się z metalowej, wielokrotnie zwiniętej rury zakończonej pokaźną czarą głosową; podobnie, jak trąbka i waltornia – wyposażona jest w **wentyle**. Skonstruowana i wprowadzona do składu orkiestry na początku XIX wieku, niecałe dwieście lat temu – nie występuje w żadnym z utworów, które powstały w epokach wcześniejszych.

Wiolonczela – trzeci co do wielkości instrument w rodzinie smyczkowych. W orkiestrze pełni funkcję głosu tenorowego. **Wiolonczeliści** grają zawsze na siedząco, obejmując kolanami pudło rezonansowe instrumentu opartego o ziemię specjalną nóżką. Muzyk grający na wiolonczeli to **wiolonczelista**.

Antonio Vivaldi (1678-1742) – słynny włoski kompozytor i skrzypek; tworzył w epoce baroku; jego najsłynniejsze dzieło to *Cztery pory roku* – cykl czterech koncertów zatytułowanych *Wiosna, Lato, Jesień, Zima*.

Waltornia (róg) – należy do rodziny dętych blaszanych i jest potomkiem dawnego rogu myśliwskiego. Tworzy ją rozszerzająca się rura zwinięta trzykrotnie w spiralę, zakończona dużą czarą głosową; podobnie jak trąbka i tuba – posiada **system wentyli**, które służą do zmiany wysokości dźwięków. Ich brzmienie natomiast modyfikuje się ręką, zatykając nią odpowiednio czarę głosową instrumentu.

Nagranie

Wiersze czytają:
Emilia Jagodzińska
Wiktoria Romanowska
Milena Rucka
Hanna Telega
Jakub Zienkiewicz

Studio Teatralne dla Dzieci i Młodzieży
przy Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp.
Opiekun artystyczny:
Teresa Lisowska-Gałła
Koordynator:
Krystyna Zienkiewicz

Christiane Sanders
Marc Tobias Winterhagen –
RecArt Łukasz Kurzawski

Muzyka i wykonanie:
Daria Krzysztoń (skrzypce)
Dawid Pajdzik (altówka)
Piotr Więcław (wiolonczela)
Jacek Karwan (kontrabas)
Dorota Kaufman (flet)
Gaelle Dohen (flet piccolo)
Eike Schäfer (obój)
Daniel Bernardino (rożek angielski)
Maciej Dana (klarnet)
Bartosz Baran (fagot)
Krzysztof Landowski (waltornia / róg)
Jakub Domański (trąbka)
Jarosław Meisner (puzon)
Marek Kostka (tuba)
Michał Grabowski (fortepian)
Alicja Garczarek (harfa)
Aleksander Lasek (kotły, instrumenty perkusyjne)

Reżyseria nagrania, mastering, montaż:
RecArt Łukasz Kurzawski

Nagrania dokonano w CEA – Filharmonii Gorzowskiej
Gorzów Wielkopolski, 19-21 marca 2017 roku

Wydawca:
Centrum Edukacji Artystycznej – Filharmonia Gorzowska
ul. Dziewięciu Muz 10
66-400 Gorzów Wlkp.

www.filharmoniagorzowska.pl

Wydanie I, Gorzów Wlkp., w ramach realizacji projektu „AKADEMIA MUZYKI 2017"
© Copyright by:
CEA – Filharmonia Gorzowska 2017

Druk: SONAR Sp. z o.o.

ISBN: 978-83-946150-0-0